



Uwagi do dyskusji nad książką *Pleban i wieś. Historia życia proboszcza tenczyńskiego z początków XVIII wieku. Studium mikrohistoryczne*

Comments on the Discussion of *Pleban i wieś. Historia życia proboszcza tenczyńskiego z początków XVIII wieku. Studium mikrohistoryczne* [Plebanus and the Village: A Microhistorical Study of the Life of the Parish Priest of Tenczyn in the Early 18th Century]

KRZYSZTOF ZAMORSKI
krzysztof.zamorski@uj.edu.pl
Uniwersytet Jagielloński
ORCID: 0000-0003-0680-7510

ABSTRACT: This text serves as a response and commentary on six articles discussing the author's latest book. It addresses the essence of the concepts of life history and microhistory. It refers to a series of observations concerning the nature of microanalysis. It raises analytical questions regarding the sources used in the work, the aesthetics of the book, and, in particular, the stylistic approach of using archaic language. It contains remarks on the relationship between the adopted style and historical fiction narrative. It responds to allegations of inaccuracies in the interpretation of certain phrases in the source text and the rules for citing historical sources adopted in the book.

KEYWORDS: microhistory, life history, microhistorical analysis, historical narrative, historical sources.

STRESZCZENIE: Tekst jest odpowiedzią, a zarazem komentarzem, na sześć artykułów omawiających ostatnią książkę Autora. Dotyczy istoty konceptu historii życia i mikrohistorii. Odnosi się do szeregu uwag związanych z istotą mikroanalizy. Porusza kwestie analityczne źródeł wykorzystanych w pracy, estetyki książki, a w szczególności problem zastosowanej stylistyki językowej, polegającej na archaizacji języka. Zawiera uwagi dotyczące relacji przyjętego stylu do narracji powieściowo-historycznej. Odpowiada na zarzuty dotyczące niedokładności w odczytaniu niektórych sformułowań tekstu źródła i przyjętych w książce zasad cytowania źródeł historycznych.

SŁOWA KLUCZE: mikrohistoria, historia życia, analiza mikrohistoryczna, narracja historyczna, źródła historyczne.



© 2025. The Author(s). Published by Adam Mickiewicz University in Poznań, 2026. Open Access article, distributed under the terms of the Creative Commons license (CC BY-SA 4.0) Attribution-ShareAlike 4.0 International (<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>).

*Artykuł nadesłany: 18.03.2026; nadesłany po poprawkach: 07.05.2026; zaakceptowany: 12.05.2026.

Mając do wyboru między książką, w której przebija ustawicznie, bo przebijać musi, zawzięte siłowanie się autora z własną indywidualnością, aby ją przytłumić, — a książką, w której autor opowiada z całą swobodą i otwartością, z całą prostotą i siłą naturalności, z całym zapalem wszystkiego, co przemyślał, — mając do wyboru między takimi dwoma książkami. Wybrałbym stanowczo tę drugą, nacechowaną wybitnym znamieniem indywidualności.¹

Zacząć muszę od wyrażenia wdzięczności moim poznańskim koleżankom i kolegom za tak dogłębne i ciekawe odczytanie moich myśli i zamiarów badawczych, których efektem jest tytułowa książka. Jedno słowo płynące z serca: dziękuję!

Szereg uwag zawartych w tekstach prowokuje mnie do zabrania głosu i zwrócenia uwagi na moje rzeczywiste intencje i zamiary, które udało mi się spełnić, oraz także na te, których moim zdaniem niedosyt jest w książce wyraźny. Wdzięczny za zauważone błędy i nieścisłości staram się wyjaśnić ich przyczyny. Uwagi odnosił będę w kolejności alfabetycznej nazwisk autorów poszczególnych uwag.

Zacznę od rozważań Macieja Bugajewskiego. Cieszy mnie bardzo wielowymiarowe, w wielu punktach niezmiernie pozytywne, ale i krytyczne podejście do moich rozważań. Rzeczywiście istotnym elementem mojej strategii narracyjnej stało się wyznaczenie przestrzeni dla ludzi, zwierząt, przyrody, architektury, zdarzeń i zjawisk. Już samo wymienienie tych elementów, które są przedmiotem rozważań w tej książce, wskazuje na zasadniczy kłopot, przed jakim stanąłem, konstruując plan książki. Każda narracja historyczna musi według mnie mieć odniesienie do płaszczyzny dziejów, dziania się i zaniku faktorów stanowiących nasze rozważania. Dodam, płaszczyzny wyobrażonej i stworzonej, będącej częścią kultury człowieka. Uprzeźrzenie narracji pozwoliło mi ją uporządkować. Tak więc widzę przestrzeń życia księdza w przestrzeni świętej, w przestrzeni społecznej parafii, wsi i dworu, w przestrzeni naturalnej (układ ról, chałup, lasy i zwierzęta) oraz materialnej (zaczysko tenczyńskie, dwory, browary, spichrze, stodoły itp.). Jak powiedziałem, jest to przestrzeń wyobrażona. Wyobrażona dwojako. Najpierw przez historyka a potem przez czytelnika. Nie są to przestrzenie identyczne, bo o sposobie ich odczytania przez

¹ W. Czermak, *Jakim powinien być podręcznik naukowy dziejów polskich przeznaczony dla szerszych kół czytelników?*, [w:] Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie: urządzonego przez Towarzystwo Historyczne Lwowskie w dniach 4. 5 i 6 czerwca 1900, 1, Referaty, Kraków 1901, s. 30-31.

czytelnika decyduje nie tylko obraz stworzony przez historyka, ale i specyfika cech osobowościowych, wiedzy i kreatywności czytelnika.²

Bardzo dziękuję Maciejowi Bugajewskiemu za zwrócenie mi uwagi na pamięciowy wymiar moich rozważań. Przyznam szczerze, że nie dostrzegałem go tak wyraziście jak uwypuklił to Autor. Bugajewski celnie bardzo dostrzegł problemy języka narracji. Zastosowałem w niej świadomie archaizację jako narzędzie jej urealnienia z jednej strony, z drugiej wzmocnienia. Nie wszędzie dało się ją zastosować. Język demografii historycznej ma cechy języka naukowego i zabieg archaizacji jest w tym przypadku po prostu niemożliwy do wykonania i byłby niestosowny. To jednak rozbija jednolitość stylistyczną narracji, co słusznie zauważono w cytowanej opinii. Cieszę się, że nie spotkało się to z krytyką. Muszę się przyznać, że zdawałem sobie w pełni sprawę z ryzykowności zabiegu archaizacji. Obawiałem się, że nie sprostam zadaniu i obawiałem się także owej niejednorodności.

Na koniec swoich rozważań Maciej Bugajewski stawia dwa ważne pytania, na które postaram się odpowiedzieć. Oba wynikają z odczuwanego przez niego braku krytycyzmu w stosunku do osób i opisywanych przeze mnie zdarzeń. Po pierwsze pyta więc Bugajewski, czy skutkiem tego „nie powielamy ideologii tamtej epoki, to jest jej samorozumienia z jego nieuchronnymi ograniczeniami?”. Po drugie „czy wielkoduszność historyka, z jaką pisana jest książka, nie domaga się zrównoważenia interpretacjami bardziej krytycznymi, nieco mniej nastawionymi na poznawcze wytwarzanie ocieplających wspomnień?”.

Jak to zaznaczyłem we wstępie, powołując się na znaną opinię mistrza Marca Blocha, osądzanie przeszłości świadomie wykluczyłem z moich rozważań. Brak krytycznego stosunku jest zatem faktem i ma rację Maciej Bugajewski, stwierdzając go. Dlaczego jednak tak się stało? Stoję na stanowisku, że stosunki społeczne I Rzeczypospolitej są przedmiotem rozlicznych sądów wartościujących w literaturze przedmiotu. Tak na przykład jedni nie zauważają szeroko rozpowszechnionego antysemityzmu, widząc w Rzeczypospolitej Obojga Narodów wyłącznie ostoję dla Żydów w kontekście ich sytuacji w całej Europie. Inni z kolei wyłącznie koncentrują się na tym zagadnieniu, ukazując głębokie zakorzenienie antysemityzmu w polskiej tradycji. Literatura jest tu ogromna. Wejście w dyskusję na ten temat całkowicie rozbiłoby istotę moich dociekań, skoncentrowanych przeciw na osobowości Świąteckiego. Już samo to w sposób zdecydowany utrudnia wydawanie sądów i opinii uogólniających. Sam Świątecki był przykładowym wręcz neo-

² J. Muchowski, *Badawcze zobowiązania i zagadnienie odbioru czytelniczego pisarstwa historycznego*, „*Historyka. Studia Metodologiczne*”, 2024, 54, s. 111-129, por. w szerszej wersji: *idem*, *Disciplinary commitments of history and reading practices of historical writing*, „*Rethinking History*” 2025: 29(4), s. 736-758.

fitą i chłonał opinie rozpowszechnione w jego środowisku. Podkreślał tym samym w swoim przekonaniu słusność porzucenia religii swych rodziców. Uznałem, że najważniejsze jest ukazanie jego realnych postaw, zachowań i opinii. Równocześnie jednak pokazuję dowodnie inne postawy. Jego wielki adwersarz, ekonom generalny Piotr Morzycki, nie miał uprzedzeń antyżydowskich, przynajmniej takich nie spotkałem w znanych mi źródłach. Wręcz przeciwnie, karał i ścigał ludzi krzywdzących Żydów (vide drobny szlachciura Jastrzębski), widząc w tym nie tylko interes ekonomiczny dworu, ale po prostu niegodziwość. Karał go nie tylko za skrzywdzenie karczmarza i jego żony, ale i upokorzenie chłopą, nakazując mu przeprosiny. Pojawiają się chłopci pomagający Żydom, dziewczyny katolickie służące u Żyda. Pełna tolerancji była też postawa kasztelanowej Elżbiety Sieniawskiej. Ukazują zatem jedynie złożoność i wielowarstwowość sytuacji tamtych czasów.

Ten drugi aspekt prowadzi nas w kierunku zagadnienia, które również towarzyszyło mi w trakcie pracy nad tą książką. W ciągu kilku ostatnich lat rozpętała się w naszej historiografii burza związana z konceptem historii ludowej. Nie wnikam w ocenę skutków tych sporów, bo jak sądzę *grosso modo* okazały się daleko lepsze niż to się zapowiadało — przyczyniły się do rozlicznych i gruntownych badań źródłowych. Gdy pisałem książkę, skutków tych nie było jeszcze w pełni widać, ale szereg sądów ogólnych prowadziło do zamazania rzeczywistego obrazu stosunków społecznych i gospodarczych tamtych czasów. Z mających miejsce okrutnych zachowań szlachty wobec poddanych chłopów uczyniono normę, nie dostrzegając istoty ustaleń badawczych datujących się jeszcze na wiek ubiegły. Mam tu na przykład na uwadze przemysłenia Jerzego Topolskiego i Andrzeja Wyczańskiego wskazujących już w latach 70. ubiegłego stulecia na współzależność gospodarki dworskiej i chłopskiej.³ Negatywną stroną społecznych debat wywołanych historią ludową było przenoszenie stosunków wiejskich epoki postindustrialnej na epokę gospodarki dworskiej. Przynosiło to liczne i groźne stereotypy obrazu stosunków wiejskich dającego się symbolicznie streścić do widoku chłopą zakutego w dyby lub próbę tłumaczenia zjawisk epoki nowożytnej w Polsce kategoriami niewolnictwa typowymi dla antropologii historycznej Ameryki Północnej sprzed wojny secesyjnej. Chciałem temu przeciwstawić obraz mikroskopowy stosunków panujących w Tenczynku i w parafii tenczyńskiej w latach 1699–1727. Swoją drogą bardzo podobają mi się uwagi Macieja Bugajewskiego dotyczące mojego mikroskopowego ujęcia obrazu.

³Zob. np. A. Wyczański, J. Topolski, *Gospodarstwo chłopskie przed i w początkach rewolucji przemysłowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 37 (1976), s. 1-31.

Przechodzę teraz do komentarzy powstałych w związku z lekturą tekstu Ewy Domańskiej. Przyznaję, że Autorka omalże doskonale odczytała moje inspiracje. Tak, w sensie formalnym perspektywa badawcza tej książki ma charakter hybrydowy. Indywidualne doświadczenia proboszcza Świąteckiego w założeniu miały wtapiać się w obraz życia wsi i dworu w trakcie jego życia. Równocześnie perspektywa indywidualnego doświadczenia miała być zasadniczym odniesieniem i to przez nie chciałem patrzeć na obraz zdarzeń, dosłownie wszystkich zdarzeń, o których wspomina bohater rozważań. Takie podejście przyniosło efekt, który prof. Domańska nazywa „analizą gęstego doświadczenia”. Ja w trakcie pracy nad książką starałem się świadomie trzymać zasad *thick analysis* Clifforda Geertza. Mogę się tylko cieszyć, że tak doświadczony i profesjonalny krytyk odczytał efekt tego zabiegu metodologicznego analizy treści źródła jako dotarcie do samego gęstego doświadczenia. Nie myślałem, że to stanie się tak naturalnie, choć bardzo tego pragnąłem.

Profesor Ewa Domańska trafnie dopatrzyła się moich inspiracji metodologicznych w posługiwaniu się mikrohistorią u ojca tego gatunku — Giovanniego Leviego. Przez większą część badawczej aktywności w dziedzinie historii społecznej, gospodarczej i demografii historycznej byłem zafascynowany i zatopiony po uszy w dziele Fernanda Braudela i jego strukturalistycznej wizji historii. Kiedy nastąpił zwrot kulturowy perspektywa ta w pewnym momencie wydała mi się zaułkiem, z którego trudno mi było wyjść i zrozumieć istotę zmiany poststrukturalnej. W sposób naturalny niejako przemówił do mnie na nowo Giovanni Levi, którego mikrohistoria wyrosła w toku dyskusji z Braudelem i jego krytyki m.in. w trakcie sławetnych debat w Prato. Levi pozwalał mi zachowywać w głębi duszy wiele istotnych haseł Braudela, proponując pewną drogę ich konkretyzacji przez pisanie historii, w której bohaterzy mają swoje imię i nazwisko, jak tego pragnął. W koncepcji Braudela, zasada widzenia historii „na różnych podestach” stwarza możliwość postrzegania tego, co indywidualne i wyrażalne w perspektywie mikro, tyle tylko, że owe mikroukłady nie mogą się zgodnie z zasadą historii totalnej zamykać same w sobie, będąc światami samymi w sobie, mogą być i powinny być postrzegane z punktu widzenia historii głębi. Historia zaś nie może zasklepić się w prezentacji dziejów w warsztacie wytworzonym przez dziewiętnastowieczny historyzm. Giovanni Levi zna uwodzicielską siłę indywidualizacji, ale jednocześnie przestrzega przed odrzuceniem perspektywy makro. Przyjąłem, że obraz makro powinien być widoczny gdzieś w tle obrazu, nie narzucany, dyskretny i ubrany w konkret doświadczenia ludzkiego. Jeśli idzie o włoską mikrohistorię, podobał mi się „radykalizm” Ginzburga i Poniego, ale rację przyznawałem Leviemu.⁴ Przyznawałem mu rację, bo byłem zachwy-

⁴ C. Ginzburg, C. Poni, *Il nome e il come: scambio inegale e mercato storiografico*, “Quaderni

cony efektami badawczymi jego studiów widocznymi szczególnie w słynnej i ciągle ważnej monografii wioski Santena.⁵ Po Levim przyszła jednak refleksja nad Emanueleem Le Roy Ladurie, Natalie Zemon Davis i innymi twórcami dzieł mikrohistorycznych.

Bardzo mnie cieszy to, że prof. Domańska podkreśliła rolę i znaczenie konceptu historii życia. Jest mi bardzo bliski. Taki sposób spojrzenia na historię zaszczyliły we mnie przede wszystkim badania z zakresu demografii historycznej. Jest mi też bliski z powodów moich przeświadczeń historyzoficznych, za których zauważenie bardzo jestem wdzięczny prof. Domańskiej. To w nich, kategoria życia człowieka jest podstawowym, szczegółowym przedmiotem i kryterium poznania. Nie jest przypisana indywidualizacji, bo otwiera się w kierunku analizy generacyjnej, stwarza możliwości i konieczność nawet widzenia jednostki w kontekście Braudelowskich innych *paliers*, czyli innych poziomów poznania. Wychodząc poza ujęcia indywidualne szczególnie na poziomie analizy generacyjnej, otwartej na postrzeganie przeszłości w długim trwaniu, prezentuje też inny typ narracji. Narracji, w której emocjonalność i chwilowość zostaje zastąpiona przez dystans i wyjaśnienie. W mojej książce nie znajdziemy słowa o takich schematach pojęciowych, jak: tradycyjna społeczność wiejska, tradycyjny system demograficzny (*ancien regime démographique*), teoria kryzysów subsystencjalnych, teoria Gouberta-Meuville-Dupâquiera. Przyjąłem założenie, że każdy, kto zna teorie dotyczące tych koncepcji, w szczególności ostatnią z wymienionych, z ciekawością odczyta ostatni rozdział książki i potraktuje go jako jedno z urealnień przebiegu kryzysów demograficznych epoki przedindustrialnej. Redukcję teorii przeprowadziłem w wyniku poszukiwań narracji historii życia w kategoriach zwrotu kulturowego w historii. Znalazłem ją przede wszystkim w tym, co na temat historii życia pisali wspomniani Ginzburg i Poni, szczególnie zaś Ginzburg. Tym razem ich spojrzenie uznałem za ciekawe z punktu widzenia założeń mikrohistorycznych ujęć historii życia.⁶ Postrzegając historię życia na gruncie mikrohistorii, uzyskałem efekt stylistyczny, w którym znajomość owych konceptów nie jest warunkiem niezbędnym w swobodnej lekturze książki. Cieszy mnie jednak zauważenie tych inspiracji.

Tomasz Falkowski w swym komentarzu i opinii o mojej książce wskazuje na wiele wątków. Jak widać z moich rozważań na kanwie uwag prof. Ewy Do-

sorici” no. 40 (1979), s. 181-190; toż w wersji angielskiej: *The Name and the Game. Unequal Exchange and Historiographic Marketplace*, [w:] *Microhistory and the Lost People of Europe*, eds. E. Muir, G. Ruggiero, Johns Hopkins University, Baltimore 1991.

⁵ G. Levi, *Inheriting Power. The Story of an Exorcist*, University of Chicago Press, Chicago, 1988.

⁶ Szerzej o tej koncepcji zob. C. Ginzburg, *Microhistory: Two or Three Things That I Know About It* [przeł. J. Tedeschi], “Critical Inquiry” 1993, vol. 20, no. 1, s. 10-35.

mańskiej, słusznie dopatrywał się w moich zamiarach pozostawienia sobie, a w szczególności czytelnikom możliwości wejścia na szersze *palier* postrzegania opisywanej przeszłości. Celnie odczytuje moje przywiązanie do idei zredukowanej skali obserwacji tak istotnej dla włoskich korzeni mikrohistorii. Analizując klasyczne i wielkie prace gatunku mikrohistorii, zauważa istotną rolę wzorców poznawczych i narracyjnych stworzonych przez Natalie Zemon Davis. Jak już uprzednio zaznaczyłem, jestem bardzo przywiązany do pierwotnych konceptów tworzonych przez Leviego i włoską mikrohistorię. Nie oznacza to jednak, abym nie sięgał szeroko do innych przykładów klasycznej historiografii. W tych odniesieniach ważne miejsce zajmuje właśnie Davis. Czytając jej *Kobiety na marginesach*, byłem poruszony pomysłem nawiązania kontaktu z bohaterkami swojej pracy.⁷ Długo uważałem ten zabieg za sztuczny i mało istotny. Kiedy jednak po latach pracy kończyłem moją książkę, doszedłem do wniosku, że nie mogę zostawić czytelnika bez informacji o tym, że ze swym bohaterem nawiązałem rodzaj mistycznego kontaktu, nie bałwochwalczego, ale pozwalającego mi z jednej strony na dystans, z drugiej na pewien typ empatii. Nie chcąc powielać obrazu Davis, napisałem list skierowany do mojego bohatera, w którym przedstawiam moje zamiary i obawy związane z pisaniem o nim.

Pisałem powyżej o odczytanim przez Ewę Domańską „gęstym doświadczeniu”. Tomasz Falkowski jakby to potwierdza, widząc zagadnienie w innej perspektywie, mianowicie w perspektywie Revelowskiej „lokalnej modulacji”. Pisze:

Owa „lokalna modulacja”⁸ szerszych procesów historycznych idzie w parze z jednym z podstawowych celów mikrohistorii: próbą odsłonięcia w historii tego, co doświadczane i przeżywane przez ludzi. W centrum badań mikrohistorycznych znajdują się konkretne jednostki, konkretne społeczności z ich żywymi emocjami — strachem, bólem, nadzieją, odwagą, cierpieniem, niepewnością.

Chodzi o próbę ukazania w indywidualnym doświadczeniu odbicia zjawisk występujących szerzej, by nie rzec powszechnych dla danej kultury i danego miejsca w czasie i przestrzeni.

Osobna i dobrze zauważona przez Falkowskiego jest moja świadomie przyjęta rezygnacja z paradygmatu poszlakowego, tak ważnego dla Carla Ginzburga. Ja rzeczywiście odrzucałem świadomie pójscie drogą spekulacji

⁷ N. Zemon Davis, *Kobiety na marginesach. Trzy siedemnastowieczne życiorysy*, przeł. B. Hlebowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.

⁸ Zwrot Jacques’a Revela użyty w kontekście pracy Leviego. Zob. J. Revel, *L’histoire au ras du sol*, [w:] G. Levi, *Le pouvoir au village. Histoire d’un exorciste dans le Piémont du XVIIe siècle*, Galimard, Paris 1989, s. XXI.

narracyjnej. Pisałem jedynie o tym, co zdolne było poświadczyć dosłownie źródło. Przyznam, że w scenach chowania martwych ciał, tak detalicznie opisanych przez księdza, kusiło mnie pójście tą drogą. Odrzuciłem ją jednak po głębokim zastanowieniu, uważając, że nie mam prawa przypisywać księdzu myśli i skojarzeń, które mogłyby być jedynie moim niepotwierdzonym przypuszczeniem.

Z wielkim zainteresowaniem zapoznałem się z uwagami dr. Grzegorza Głabisza. Wynika to z faktu, że przedstawił je nowożytnik, młody uczonek, o szerokich zainteresowaniach badawczych. Przyznam, że wiele z jego uwag przyniosło mi ogromną satysfakcję, bo świetnie odczytał merytoryczne zamiary mojej analizy. Wróć choćby do kwestii krytycyzmu, o której pisałem powyżej. Gdy idzie o antysemityzm bohatera mojej książki, miałem dokładnie zamiar, który Głabisz odczytał, że zacytuję jego słowa:

Stosunki z Żydami: [...] [Wątek ten został — K.Z.] zbudowany jako studium konkretnego świata społecznego, a nie jako ilustracja ogólnej tezy o „antysemityzmie epoki”. Zamorski wychodzi od osoby Świąteczkiego i jego zapisków, w których stereotyp ujawnia się bez osłonek, choćby w obarczeniu Żydów winą za wybuch dżumy w 1707 roku. Ten zapis nie jest jednak traktowany jako dowód mentalności, lecz jako element szerszej konfiguracji relacji. Zostaje zestawiony z korespondencją Morzyckiego, supliką arendarza Leyzerowicza i dokumentacją sporów o propinację. Dzięki temu widzimy nie abstrakcyjną „nienawiść”, lecz konflikt interesów, języków i wyobrażeń.

Najbardziej jednak spośród jego uwag cenię sobie docenienie przez młodego badacza swojej niezależności, jaka towarzyszyła mi przy pracy nad tą książką. Nie interesowało mnie, ile punktów za nią zdobędę. Umykałem wielu pokusom „podrasowania” swego konta punktowego. Jeśli publikowałem fragmenty, to nie dla punktów, ale z żywej potrzeby okazania przyjaźni mojemu przyjacielowi z racji jego jubileuszu i powiedzenia mu nad czym pracuję. Czułem się w pisaniu wolny i swobodny. Pracowałem przez wiele lat, traktując czytanie źródeł i myślenie o książce w kategoriach czystej i niezmałconej swobody twórczej w ramach buntu przeciw „pańszczyźnie wydziałowej” organizującej życie wielu uczonych w naszym kraju. Nie bez znaczenia jest fakt, że książkę skończyłem w pierwszym roku pracy naukowej na emeryturze. Emerytura okazała się swoistą medycyną na pułapki i zasadzki dwóch niezmiernie groźnych chorób przewlekłych i zakaźnych toczących polską humanistykę: punktozy i grantozy. Tej ostatniej zarazy uniknąłem, otrzymując wsparcie prawdziwe, pełne zdrowego rozsądku i nienapastliwe ze strony Fundacji Lanckorońskich na pokrycie kosztów wydania książki. Sprzyjały też temu warunki, jakie stworzył mi wydawca — Universitas. Nie musiałem przedstawiać stosów pism, kiedy z racji życiowych doświadczeń nie byłem

w stanie w pełni dotrzymać terminów. Doktorowi Grzegorzowi Glabiszowi życzę, by w jego dalszej karierze miał jak najwięcej takich doświadczeń.

Bardzo dziękuję Profesor Violetcie Julkowskiej za wszystkie tak miłe słowa oceniające moją książkę. Zapytała między innymi na ile jej próby interpretacji moich słów uznałbym za „możliwe do przyjęcia”. Pyta więc, sięgając do własnego warsztatu badawczego, czy bliski mi jest pomysł „powieści dokumentarnej” Józefa Ignacego Kraszewskiego. Kwestię tę umieściła na płaszczyźnie problemu narracji historycznej nawiązującej „żywy kontakt” z odbiorcą.

Tak, można moją książkę, że trochę nieskromnie powiem, widzieć w perspektywie malarskiej. Nie chodzi mi o maestrię broń Boże, bo nie uważam się za mistrza, ale o remedium na niezborną i nieporównywalność wielu aspektów obrazu wsi nowożytnych czasów trzeciej wojny północnej, który musiałem stworzyć. Jeśli zatem spojrzeć na to zadanie w perspektywie technik malarskich, to będzie to technika impresjonistycznych ujęć szczegółów polegająca na krótkich i grubych pociągnięciach pędzla, starałem się posługiwać czystymi i niezmaconymi barwami nawet wówczas, gdy ze sobą kontrastowały. Nie uniknąłem błędów w tych pociągnięciach. Chciałem jednak, by w efekcie uzyskać obraz prawdziwy i pełny. Ciekawym doświadczeniem było na przykład dla mnie naszkicowanie układu ról chłopskich we wsi według zeznań starych mieszkańców wsi w procesie sądowym. Nie bawiłem się tutaj w nakładanie brzmień współczesnego języka, praktycznie używałem słów dokładnie pochodzących ze źródła.

Innym pytaniem jest podniesiony już tutaj problem wyobraźni historyka oraz wyobraźni odbiorcy. Nie miałem i nie mam wątpliwości, że nigdy czytelnik nie odbierze moich słów tak, jakbym sobie tego życzył, ale nie oznacza to, bym zrezygnował z wysiłku spowodowania, by jego wyobrażenie sobie świata przeszłego zbliżyło się do mojego i byśmy obydwoj/obydwoje — na tyle, na ile to możliwe — uzyskali obraz do zbliżony do siebie, ale też, aby to nasze pobudzenie wyobraźni przeniosło nas na płaszczyznę dziejów pozostawiając wrażenie prawdziwej i ciekawej podróży w czasoprzestrzeni. Rzeczywiście też jedną z technik świadomie stosowanych, a wynikających z przypomnianej już tutaj przez prof. Falkowskiego techniki „skróconej perspektywy obserwacji”, jest ograniczenie dystansu czasowego i przestrzennego czytelnika ze światem przedstawianym. Dobrym przykładem są rzeczywiście przytoczone przez profesor Julkowską drzwi do kościoła tenczyńskiego. Dla mnie może jeszcze bardziej wyobrażenie sobie uszkodzonej łódki do sypania żywicy na węgle w kadzielnicy, używanej przez księdza. Wiedziałem o tym uszkodzeniu z wizytacji biskupiej z 1703 r. w parafii tenczyńskiej.

Za bardzo ważne i poznawczo ciekawe przyjmuję uwagi profesor Julkowskiej dotyczące formy powieści narracyjnej, szczególnie w jej analizie powie-

ści Józefa Ignacego Kraszewskiego. Niewątpliwie zarówno Karol Szajnocha, jak i Kraszewski są mistrzami tego gatunku. Pisząc książkę, nie poszukiwałem świadomie wzorca w powieści narracyjnej, jakkolwiek nie mogę oprzeć się wrażeniu, że w głębi duszy bardzo przemawiał do mnie styl i forma Stanisława Smolki, którą zaprezentował w tekście „Gniazdo Tęczyńskich” będącym trzecim rozdziałem w jego nieocenionych *Szkicach historycznych*.⁹ Pisząc, miałem je w pamięci.

Drugim z tekstów pisanych przez cenionego specjalistę epoki nowożytnej w Polsce jest tekst prof. Igora Kraszewskiego. Jestem mu niezmiernie wdzięczny za profesjonalne, krytyczne uwagi dotyczące błędów w odczycie źródła. Cieszę mnie tym bardziej słowa uznania. Swą odpowiedź zacznę zatem od krytyki, a dopiero w drugiej części przejdę do kilku uwag natury ogólniejszej. Ma rację w przytaczanych przez niego przypadkach. Rzeczywiście we wskazanych przez niego przykładach źle odczytałem rękopis źródła, co wypaczało sens przytoczonego zdania. Tak więc w odniesieniu do skarg księdza do kasztelanowej Sieniawskiej rzeczywiście powinno być, iż skarży się, że Morzycki poniża autorytet jego zwierzchników w sensie promotorów jego doktoratu. Ma rację, że w dużej mierze zawiniło tu, że słowo *kontemptuje* odczytałem jako *kontestuje*. Ma rację, że nie utrzymałem sztywno zasady pisowni *i/y* czy *e/i*. Jeśli tylko doszłoby do wznowienia książki, to nie tylko skorzystam z jego uwag, w szczególności stanowczo utrzymam w odniesieniu do Sieniawskiej prawidłową tytulaturę kasztelanowej, nie mieszając jej z tytułem księżnej, jakim niektórzy ją obdarzali w źródłach. Zupełnie niepotrzebnie pozostawałem pod emocjonalnym wpływem tej ostatniej. Pewnego wyjaśnienia wymaga kwestia zastosowania zasad edycji źródeł zgodnie z instrukcją Lepszego. Zgadzam się z poglądem, wyrażonym przez doświadczonych badaczy epoki nowożytnej przywołanym w przypisie, że zasada ta musi być uzupełniona o przyjęte założenia.¹⁰ Wskazania Lepszego przyjąłem w edycji opisu dżumy na plebanii w Tenczynku zawartej w księdze zgonów. Jak zresztą wskazuje, przyznam szczerze, bardzo dla mnie życzliwa krytyka moich cytatów źródłowych, nie trzymałem się jej sztywno w tekście książki. Co do błędu w przypisie to rzeczywiście pomyliłem sygnaturę Biblioteki Czartoryskich. Poprawna jest 5956 a nie 5996 (literówka). Mam rzecz jasna kopię tego dokumentu. Strona cytowanego fragmentu (napis naniesiony na

⁹ S. Smolka, *Szkice historyczne*, Gebethner i Wolff, G. Gebethner i Spółka, Warszawa — Kraków 1882.

¹⁰ Cyt. za: I. Kraszewski; *Wstęp*, [w:] *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1632–1655*, wyd. I. Kraszewski, M. Zwierzykowski i R. Kołodziej, Wydawnictwo Naukowe FNCE oraz Wydawnictwo Wydziału Historii UAM, Poznań 2022, s. XII–XVII.

dokumencie ołówkiem pod numerem 40715 (również ołówki) podaje paginę 1245. Cały dokument mieści się na stronach 1245–1247. List składa się z tekstu adresowanego do kasztelanowej i przepisanych jego ręką kopii listów, o których pisze). Ja zaś niedokładnie podałem paginę końca listu, urywając jego początek. Swoją drogą nie wiem, skąd profesor wziął numer strony 1151, coś tu nie pasuje, a wynika zapewne z prac nad porządkowaniem korespondencji w zbiorach Czartoryskich. Autor trafnie odczytuje moją słabość do skrótów myślowych. Trafne są też wykazane błędy w odczytaniu wstępu do opisu dżumy oraz daty ukrycia sreber. Wdzięczny mu jestem za ich wskazanie. Na pewno też w przypadku wznowienia wydania książki będę musiał popracować nad pełniejszym wyjaśnieniem używanych terminów. Niektóre z nich wydawały mi się oczywiste jak na przykład wygląd tarki, owocu tarniny.

Pewne nieporozumienie w odbiorze książki zauważyłem w momencie, gdy prof. Kraszewski, przypuszczalnie (bo nie jest to jasno sformułowane w recenzji) przypisał Świąteckiemu rzucenie klątwy na Morzyckiego. Proboszcz tenczyński rzeczywiście był temu bliski, nie zrobił tego, bo najprawdopodobniej obawiał się reakcji kasztelanowej. Otóż jak pisałem na s. 105 ekskomunikowali Morzyckiego wikariusze z kościoła Wszystkich Świętych za wyderkał z Batowic. Świątecki skądinąd był członkiem kapituły tego kościoła. Zachowały się listy, w których ekonom generalny hrabstwa pisał do kasztelanowej, że mu grozi ekskomunika, bo nie miał czym długu spłacić. Kasztelanowa za bardzo się tym nie przejęła, bo nie pierwsza to była taka groźba. Tym razem jednak 27 lutego 1725 roku Morzycki został za ten dług wyklęty. Książd jako proboszcz jego rodzimej parafii otrzymał kopię aktu do wiadomości. Z tą właśnie kopią zjawił się u wdowy po śmierci Morzyckiego. Winę w tej sprawie przypisuję sobie i wskazanej przez prof. Kraszewskiego mojej skłonności do skrótów myślowych. Powinienem to wyjaśnić i pełniej wyakcentować przy opisie śmierci ekonoma. To kolejny powód do jaśniejszego pisania w razie możliwości drugiego wydania. Swoją drogą przypominają się prace Witolda Kuli o finansowym aspekcie gospodarki magnackiej.¹¹ Kasztelanowa żądała od ekonoma materiałów na budowę, pieniędzy na kolaszkę, na wodę leczniczą, podsyłała mu kwity na donacje, w tym na budowę kaplicy w Tenczynku, zaś ekonom musiał tak lawirować przychodami, aby zrównoważyć przychody i wydatki. Nie zawsze się to udawało...

Chciałbym na koniec przejść do kwestii ogólniejszych. Do takich zaliczam na przykład problem wieku starczego. Stwierdzenie, że starość przypisywana jest osobom powyżej 60. roku życia nie jest moim odkryciem, ale faktem przyjmowanym w demografii historycznej od wielu lat zapewne w następ-

¹¹ W. Kula, *Szkie o manufakturach w Polsce*, t. 1-2, PWN, Warszawa 1956.

stwie badań szkoły francuskiej z połowy XX wieku. Choć w Tenczynku rzeczywiście to się zgadzało, warto jednak podkreślić umowność tej daty. Jak powszechnie wiadomo, pisałem o tym, ludność wiejska nie znała dokładnie daty swoich urodzin. Wiedział o niej ksiądz, o ile dysponował stosownymi zapisami w księgach chrztów. Wiek widziano i określano orientacyjnie, trzymając się zasady zaokrąglania go do pełnych liczb.

Bardzo cieszy mnie pozytywna opinia o tym, że w książce pokazuję praktykę ekonomiki feudalnej. Świetnym tego przykładem, daleko szerzej ukazującym złożoność tego zjawiska, jest wydana przez Bożenę Popiołek i jej współpracowników korespondencja kasztelanowej Sieniawskiej, szczególnie zaś korespondencja gospodarcza, w której czytelnik znajdzie część korespondencji wspomnianego tu często Piotra Morzyckiego, ekonomy generalnego Hrabstwa Tenczyńskiego.¹²

Profesor Kraszewski zadał pytanie odnoszące się nie tylko do tej, ale i mojej poprzedniej książki o folwarku tenczyńskim: na ile Tenczynek jest wyjątkiem, a na ile regułą? Jeśli idzie o zasadę, to odpowiem, że w obu wypadkach jest tak i tak. Świątecki jest wyjątkiem, szczególnie wśród polskich przechrztów z czasach nowożytnych. Doszedł do wysokich godności, został w końcu infułatem papieskim, dziekanem nowogórskim i proszowickim, proboszczem dwóch parafii, członkiem kapituły kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie. Był doktorem obojga praw. Trudno mi oceniać stosunek do wiary innych proboszczów i księży tego okresu. Jego wiara była głęboka. Jednocześnie prezentował tak wiele zachowań typowych dla epoki. Nieustępliwa walka o dziesięcinę i inne dochody, rzucanie ekskomuniki na osoby opierające się świadcom należnym kościołowi były powszechne w Kościele katolickim w Polsce w tym czasie. Trzeba jednak pamiętać, że po niepożądanym serii wyklęć chłopów zorientował się, że niewiele to daje, a jemu sprawia kłopot przy pochówku. Po wyklęciach związanych ze sporem gromady Tenczynkowej z poświęconymi starał się być bardzo ostrożnym w tym względzie. Był dobrym gospodarzem. Jak podają zapisy w aktach dziekanatu nowogórskiego, jego plebania wyróżniała się spośród innych pod względem zasobności. Wyróżniał się więc wśród kleru dziekanatu nowogórskiego. Czy był wyjątkiem w szerszej skali? Wątpię.

Podobnie rzecz się ma z folwarkiem. W pierwszej książce nietypowy był Tenczynek, w którym na regułach ekonomiki feudalnej próbowano uruchomić jedną z pierwszych w Polsce kopalń węgla. Z drugiej strony, mimo to gospodarka folwarczna funkcjonowała, że tak powiem normalnie, w tym sensie była regułą.

¹² B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, Edition La Rama, Wydawnictwo DiG; Bellerive-sur-Allier — Warszawa 2016, t. 1-2; B. Popiołek, J.S. Nowak, *Wszyscy ludzie Elżbiety Sieniawskiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2023.

Na koniec. Bardzo mnie poruszyło i ucieszyło zwrócenie przez prof. Kraszewskiego uwagi na moje stwierdzenia o dotknięciu przeszłej rzeczywistości. Tak, tę książkę widzę w kategoriach takiego „dotknięcia”. Tym bardziej sensowne jest postawione przez niego pytanie: czego w istocie dotknąłem? W książce piszę, że różnych form życia przeszłego, ale — jak słusznie zauważa Kraszewski — jeśli przyjąć, że przeszłość z definicji nie istnieje, to czego dotykamy? Miałem niedawno szczególną przyjemność zastanawiać się nad tym zagadnieniem, czytając ostatnią pracę Franklina Rudolfa Ankersmita.¹³ Jeśliby użyć jego terminu, to odpowiem, że dotknąłem monady wsi polskiej epoki gospodarki dworskiej.¹⁴ Monady będącej częścią rzeczywistości historycznej pojmowanej tak, jak ją definiuje Ankersmit. Widzi rzeczywistość historyczną zaś jako przedstawione w źródłach i kulturze stany rzeczy, zdarzeń i zjawisk przeszłych mających miejsce w przestrzeni dzielącej rzeczy przeszłe od ich historycznego przedstawienia.¹⁵

CONFLICT OF INTEREST STATEMENT: The Author declares that there was no conflict of interest in this study.

AUTHOR'S CONTRIBUTION: The Author is solely responsible for the conceptualization and preparation of the article.

Bibliografia:

- Ankersmit Franklin Rudolf, *Representation. The Birth of Historical Reality from the Death of The Past*, Columbia University Press, New York 2024.
- Czermak Wiktor, *Jakim powinien być podręcznik naukowy dziejów polskich przeznaczony dla szerszych kół czytelników?*, [w:] Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie: urządzonego przez Towarzystwo Historyczne Lwowskie w dniach 4. 5 i 6 czerwca 1900. 1, Referaty, Kraków 1901, s. 30-31.
- Ginzburg, Carlo, Poni Carlo, *Il nome e il come: scambio inegale e mercato storiografico*, „Quaderni sorici” no 40 (1979), s. 181-190;
- Ginzburg, Carlo, Poni Carlo, *The Name and the Game. Unequal Exchange and Historiographic Marketplace*, [w:] *Microhistory and the Lost People of Europe*, eds. E. Muir, G. Ruggiero, Johns Hopkins University, Baltimore 1991.

¹³ Ankersmit Franklin Rudolf, *Representation. The Birth of Historical Reality from the Death of The Past*, Columbia University Press, New York 2024.

¹⁴ Osobiście nie lubię przesady w stosowaniu terminu ‘wieś feudalna’ w odniesieniu do wsi nowożytnej. W przypadku ziem polskich epoki przedindustrialnej bardziej odpowiada mi termin ‘wieś epoki gospodarki dworskiej’.

¹⁵ Zamorski Krzysztof, *Ankersmit o śmierci przeszłości i narodzinach rzeczywistości historycznej*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. 55: 2055, s.339.

- Ginzburg Carlo, *Microhistory: Two or Three Things That I Know About It* [przeł. J. Tedeschi], "Critical Inquiry" 1993, vol. 20, no. 1, s. 10–35.
- Kraszewski Igor, Zwierzykowski Michał, Kołodziej Robert [wyd.], *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1632–1655*, Wydawnictwo Naukowe FNCE oraz Wydawnictwo Wydziału Historii UAM, Poznań 2022
- Kula Witold, *Szkice o manufakturach w Polsce*, t. 1-2, PWN. Warszawa, 1956.
- Levi Giovanni, *Inheriting Power. The Story of an Exorcist*, Chicago, University of Chicago Press, Chicago 1988.
- Levi Giovanni, *Le pouvoir au village. Histoire d'un exorciste dans le Piémont du XVIIIe siècle*, Galimard, Paris 1989.
- Muchowski, Jakub, *Badawcze zobowiązania i zagadnienie odbioru czytelniczego pisarstwa historycznego*, „Historyka Studia Metodologiczne”, 2024, 54, 111-129.
- Muchowski, Jakub, *Disciplinary commitments of history and reading practices of historical writing*, "Rethinking History" 2025: 29(4), s. 736-758.
- Popiołek Bożena, Kicińska Urszula, Słaby Agnieszka, *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, Edition La Rama, Wydawnictwo DiG; Bellerive-sur-Allier — Warszawa 2016, t. 1-2.
- Popiołek Bożena, Nowak Janusz S., *Wszyscy ludzie Elżbiety Sieniawskiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2023.
- Smolka Stanisław, *Szkice historyczne*, Gebethner i Wolff, G. Gebethner i Spółka, Warszawa — Kraków 1882
- Wyczański Andrzej, Topolski Jerzy, *Gospodarstwo chłopskie przed i w początkach rewolucji przemysłowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 37 (1976), s. 1-31.
- Zamorski Krzysztof, *Ankersmit o śmierci przeszłości i narodzinach rzeczywistości historycznej*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. 55: 2055, s. 337-342.
- Zemon Davis Natalie, *Kobiety na marginesach. Trzy siedemnastowieczne życiorysy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.

Autor:

KRZYSZTOF ZAMORSKI — emerytowany profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Specjalizuje się w teorii i metodologii historii, historii społeczno-gospodarczej oraz demografii historycznej. W latach 1993–2003 był dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej. Jego najważniejsze publikacje: *Folwark i wieś. Gospodarka dworska i społeczność chłopska Tenczynka w latach 1705–1845* (1987); *Transformacja demograficzna w Galicji na tle przemian ludnościowych innych obszarów Europy Środkowej w drugiej połowie XIX i na początku XX w.* (1991); *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii historii* (2008); *Przez profesjonalizację do międzynarodowej ekumeny historyków* (2020); *The Polish-Lithuanian Commonwealth: History, Memory, Legacy* (red., z Andrzejem Chwalbą, 2021).